

Siły mierzone na zamiary

Maksym Gorki: „Wrogowie”. Sztuka w 3 aktach. Przekład: Andrzej Stawar. Reżyseria: Krystyna Berwińska. Scenografia: Zenobiusz Strzelecki. Premiera w Teatrze Ziemi Mazowieckiej.

Wiadomo, że dramaturgia Gorkiego jest fundamentem literatury realizmu socjalistycznego. Wiadomo także, że jest to dramaturgia trudna, wymagająca umiejętności wydobycia tego wszystkiego, co tkwi nie tylko w tekście, lecz także w podtekście jego utworów. Przed blisko 20 laty wystawił „Wrogów” w Warszawie Teatr Polski w bardzo starannej reżyserii Karola Borowskiego, z plejadą znakomitych aktorów, wśród których była Janina Romanówna, Elżbieta Barszczewska, Aleksander Zelwerowicz, Henryk Małkowski, Aleksander Dzwonkowski...

Dziś sięgnął po tę sztukę Teatr Ziemi Mazowieckiej. Niestety, siły mierzone tu na zamiary i wyniki były niedobre. Część aktorów odwykła już od realistycznego stylu gry, koniecznego przy interpretacji sztuk Gorkiego, część nigdy go nie opanowała w pełni. Przedstawienie rozgrywa się na tle dziwnej dekoracji, mając w tle zdeformowane kominy fabryczne, wymierzone w publiczność, jak lufy armatnie. Gorki jak najdalszy był od symbolizmu, wystawianie więc jego sztuki w takiej scenografii jest niedobrą przysługą, wyświadczoną „Wrogom”, podkreślaniem grubą kreską tego, „co jest w tekście zupełnie jasne i oczywiste. Na szczęście kostiumy są realistyczne, więc bronią się znacznie lepiej.

Oceniając poszczególne sceny przedstawienia, postawiłbym najwyżej przesłuchanie, jak również dialogi między aktorką Tatjaną i prowadzącym śledztwo wiceprokuratorem. Zofia Perczyńska

(Tatjana) i Jerzy Radwan (wiceprokurator) najlepiej może zrozumieli w tym spektaklu podteksty Gorkiego, nawiązali też w rozmowach kontakt, nie ograniczający się tylko do wymiany słów. Klemens Mielczarek zagrał kulturalnie i z umiarem rolę Konia, ordynansa starego i zdziennego generała, którego przeżył i zwiargaryzował Bronisław Borski. Natomiast dużo szczerego entuzjazmu i gorącej, choć naiwnej sympatii dla robotników i ich walki, wniosła Barbara Nikielska w roli młodzieńkiej Nadii. Poprawnie zagrał Zachara Bardina, właściciela fabryki, Fabian Kiebic, jego brata Jakuba – Tomasz Mościcki, jego żonę Paulinę – Henryka Jędrzejewska. Natomiast Jerzy Próchnicki zatracił wszelki umiar w interpretacji roli współnika Eardinów Michała Skrobotowa, zachowywał się na scenie, nieledwie jak diabeł z szopki, krzyczał i rzucił się, tak jakby chciał spowodować u widzów westchnienie ulgi, kiedy zabił go robotnicy. Nie lepiej wypadła też przejawiona do granic śmiešność rola żony Michała Skrobotowa Kleopatry w wykonaniu Wiesławy Zelichowskiej. Lepiej wywiązała się ze swego zadania Irena Skwierczyńska (gospodyni Agrafiena), a także Ryszard Nawrocki (Sincow), Władysław Osto-Suski (biuralista Pologi), Franciszek Lubelski (Lewszyn), Ksyztof Wróblewski (Grekow), Tadeusz Więcrorek (Riabcow). Bogusław Jerke prezentował się okazale, jako rotmistrz żandarmerii Bobojedow. Niestety z aktorstwem było gorzej. Ten młody aktor ma bardzo dobre warunki sceniczne, musi się jednak jeszcze niejednego nauczyć.

Sympatyczny Teatr Ziemi Mazowieckiej porwał się na zadanie przerastające jego siły i środki. Czy można mieć do niego pretensję o to, że ta próba zakończyła się porażką? Zapewne lepiej było wybrać utwór łatwiejszy. Ale przyznać też trzeba, że porażka związana z wystawieniem „Wrogów” była porażką ambitną, spadaniem z wysokiego konia, co może być dla teatru pewnym pocieszeniem... i doświadczeniem.